

„Perełki intelektualne” Adama Michnika

10 czerwca 2014

Red. Adam Michnik („Gazeta Wyborcza”) przyznał, że utarczki Polski z Rosją o Ukrainę mają historyczny rodowód i do niedawna oba kraje miały wspólną cechę: „odrzućcie państwa ukraińskiego”. „Dla Polski, Ukraina była Małą Polską Wschodnią, dla Rosjan – Małą Rosją”. Obecnie, wg Adama Michnika „w Polsce istnieje możliwość uznania suwerennego państwa Ukrainy. Podczas gdy Władimir Putin twierdzi, że Ukraina byłaby sztuczna, z polsko-austriacko-niemiecko-masońskie strukturami”.



Alan Posener we wstępie do wywiadu z red. Michnikiem dla [„Die Welt”](#), skąd pochodzą uwagi A. Michnika nt. wspólnoty poglądów Rosji i Polski na Ukrainę, pisze, że „były „antykomunistyczny dysydent” to jeden „z największych intelektualistów Europy”. Jest to ze wszech miar ciekawy wywiad. Obrazuje w pewnym sensie meandry myślenia grupy polskich intelektualistów o Ukrainie i historycznym uwikłaniu oraz brak umiejętności oceny Kijowa w sposób obiektywny.

Red. Michnik ma spore kłopoty z percepcją Ukrainy.

Pierwszą zadrą jest ojciec – Ożjasz Szechter, swego czasu zastępca członka KC Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Na dociekania „Die Welt”, czy doświadczenia ojca wpływają na syna, szef „Gazety Wyborczej” uczciwie przyznaje, że gdy Stalin poddał krytyce i czyścił szeregi ukraińskiej partii komunistycznej z „rzekomego ukraińskiego nacjonalizmu”, jego ojciec nie poparł Ukraińców-nacjonalistów, ale zajął stanowisko pro-stalinowskie. Fakt ten red. Michnik ocenia, jako największy błąd w życiu ojca. „Powiedział mi, – wyjaśnia – pamiętaj, że zawsze trzeba stawać po stronie Ukraińców”. I dodaje natychmiast: „Rozumiem to, jako stawanie po stronie prawa, a nie siły. Dlatego stoję dzisiaj, po stronie Ukraińców, w przeciwieństwie do waszego byłego kanclerza Gerharda Schrödera, który stanął po stronie władzy”, w domyśle – rosyjskiej.

Kłopotem dla Adama Michnika jest też tożsamość Ukrainy. Dziennikarz „Die Welt” przywołuje opinię jednego z Ukraińców, który twierdził, że „nasz kraj rozwija się na dwuznaczności. Mamy hybrydowe obywatelstwo. Mówimy po rosyjsku i ukraińsku. Mamy cztery cerkwie, katolików, muzułmanów i Żydów. Putin zniszczył tę niejednoznaczność”.

Dla Adama Michnika Ukraina to „spóźniony naród”. Wśród w/w cech, szef GW dostrzega najważniejszą – tożsamość radziecką. „Nie ukraińską, nie rosyjską, ale właśnie – radziecką”. Argument tej tezy jest, jak na największego intelektualistę Europy, raczej dziwny i przypomina tęgie łamańce intelektualne. Bowiem, jego zdaniem, Rosja przeżyła „wielki szok, gdy Ukraińcy zaczęli obalać pomniki Lenina”. Przeżyła, dlatego, że uważa, iż „te zabytki powinny umocnić jedność narodów radzieckich”.

Ukraińcom w sięganiu po niezależność, dowodzi dalej Adam Michnik, zawsze na przeszkodzie była opcja pro-rosyjska. „Nie było opcji pro-austriackiej i pro-polskiej” dowodzi. Okazało się jednak, że istniała jeszcze opcja pro-niemiecka. Red. Michnik dokonuje ekwilibrystyki myślowej, by to zjawisko

wytłumaczyć. W okresie międzywojennym niektórzy ukraińscy politycy doszli do wniosku, że trzeba wykorzystać i tę opcję. „Niestety, były to hitlerowskie Niemcy – ubolewa Adam Michnik. – To był na pewno czas, w którym faszyzm był popularny w wielu krajach. Również na Ukrainie”. Dlatego ukraiński ruch narodowy w konsekwencji „miał zabarwienie lekko nazistowskie”. Zjawisko to jest wykorzystywane przez rosyjską propagandę – dowodzi dalej red. Michnik.

Szef „Gazety Wyborczej” nie widzi sensu rozmów o Ukrainie z Rosją pod prezydenturą Putina: „Nie mówię, że nigdy nie można rozmawiać z Rosjanami”. Ale dopóki jest Putin – nie warto. Bowiem podając rękę Putinowi, trzeba potem policzyć palce, czy są wszystkie i po kolei. „Każdy kompromis z naszej strony – uważa red. Michnik – przyjęty jest, jako słabość. Nie mówię, że trzeba interweniować militarnie, ale co najmniej z jednej strony trzeba nałożyć ostre sankcje”.

Red. Michnikowi w percepcji Ukrainy przeszkadzają też niemieccy socjaldemokraci i ich polityka wschodnia. Nie obeszło się bez Schrödera i jego kontaktów z prezydentem Putinem. Problem, bowiem, nie dotyczy osoby byłego kanclerza, powiązań gospodarczych Niemiec z Rosją, ale wg Adama Michnika dotyczy to całej niemieckiej socjaldemokracji. „Zawsze byłem sceptyczny wobec niemieckiej polityki wschodniej – przyznaje. – Chociaż zawsze podziwiałem Willy Brandta, za to, że uznał polską granicę na linii Odra-Nysa. Ale popełnił zasadniczy błąd, szukając rozmówców tylko wśród komunistycznej elity. Trzymał stronę potęgi realizmu, ale w końcu okazało się, że ta zmiana polityki przez zbliżenie – nie była realistyczna. I ten sam błąd powtarza socjaldemokracja niemiecka dziś”.

O szefie niemieckiej dyplomacji Franku-Walterze Steinmeier red. Michnik nie ma dobrego zdania. Dostrzega jego wysoką inteligencję, ale uważa, że można być inteligentnym i nadal popełniać nieuzasadnione błędy. „Steinmeier powiedział, że można usiąść przy stole i rozmawiać o wszystkim. Ale to jest ten sam błąd”.

I przywołał rok 1938, sprawę Niemców sudeckich i zachowanie Chamberlaina wobec Hitlera. Insynuując dosyć jednoznacznie, że Władimir Putin w sprawie Krymu i Rosjan we wschodniej Ukrainie – postępuje jak Hitler.

Na zakończenie wywiadu Adam Michnik postawił tezę, która szokuje: „Jak zakończyć konflikty etniczne, widzieliśmy na Bałkanach. Jeśli konflikty etniczne wybuchają ponownie, pozostawimy je naszym dzieciom, jako wojenny spadek. W naszym regionie, w Europie Wschodniej, nacjonalizm etniczny jest najwyższy i jest to ostatni etap komunizmu”.

Autor: Zofia Bąbczyńska-Jelonek – publicystka polska

Zdjęcie: [Stephan Röhl](#)

Źródło: [Głos Rosji](#)